GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na maj w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 42 | **Toruń, niedziela 24 maja 1925** | **Rok 3**

Szczyt przewrotności.

Odłam „Wyzwolenia" piętnuje wichrzycielską robotę „wyzwoleńców" a mimo to uprawia ją nadal.

Tak prawica jakoteż lewica nasza w sejmie nie jest wcale jednolitą. Składa się ona z różnych stronnictw, które nawet między sobą toczą nieraz zawzięte spory. Niemniej jednak tak na prawicy jakoteż i na lewicy pewne stronnictwa nadawają bądź to program odnośnemu odłamowi stronnictw bądź też dobitnie go charakteryzują.

Lewicy naszej program i ton nadają **socjaliści,** zaś prądy nurtujące wśród stronnictw lewicowych i życie partyjne najjaskrawiej obrazuje osławione **„Wyzwolenie"** obarczone zarzutami jak najczarniejszymi.

Stronnictwo to nietylko znane jest z wichrzeń przeciwko państwu i narodowi polskiemu, ale także z tego, że pomiędzy posłami tego stronnictwa panują bezustanne niesnaski, kłótnie i swary. Niemal co tydzień odbywają się wybory nowego zarządu. Niesnaski te i swary doprowadziły świeżo do wybuchu i rozłamu. Między innymi odłączyło się od tego osławionego stronnictwa kilku posłów i senatorów w liczbie dziesięciu, którzy utworzyli osobne stronnictwo **„Partję Pracy".** Do tego stronnictwa przystąpił też minister Thugutt były długoletni prezes „Wyzwolenia", a obecnie zastępca prezesa ministrów czyli wicepremier.

Co spowodowało tych dziesięciu posłów i senatorów do wystąpienia z „Wyzwolenia", z którem dotąd śmiało kroczyli poprzez bezdroża i bagniska jego życia politycznego? — Wywnioskować to możemy z deklaracji ogłoszonej przez ten „Klub" czyli „Partję Pracy". Czytamy tam:

„Podnosząc ludowy sztandar „Partja Pracy" nie chce jednak tworzyć **stanowego stronnictwa chłopskiego".**

W szczególności nie możemy sobie wyobrazić istotnej w Polsce poprawy póki nie obali się **muru nieufności, jaki dzieli chłopa od kilkudziesięciu tysięcy postępowej inteligencji** wyrzuconej poza nawias życia politycznego pozbawionej wpływów, wiary w siebie i wiary w możność czynu.

A dalej:

„Z równą siłą zwalczać będziemy to **co jest komunizmowi duchowo najbliższe lecz w istocie swej jest tylko warcholstwem, wszelkiego rodzaju** faszyzmy, konspiracje, zamachy, dążenia do dyktatury".

Bardzo pięknie! Jeżeli jednak sprawie przypatrzymy się bliżej, to spostrzeżemy, że **wszelkie te powyżej potępione przez „Partję" czy „Klub Pracy" czyny** (prócz faszyzmu) **popełniało właśnie „Wyzwolenie", którego przecie p. Thugutt był prezesem, a inni posłowie bardzo wpływowymi członkami.** Słowa powyższe są więc nie czem innem jak **samobiczowaniem,** policzkowaniem własnej twarzy.

Ale powiedzą zapewne szan. Czytelnicy: No, racja! Ale przecie grzesznik choćby najgorszy przecie poprawić się może i skoro ze skruchą bije się w piersi i żałuje za dawne grzechy, to należy mu wybaczyć. Owszem! na to i my się zgadzamy. — Ale pod jednym warunkiem: że się poprawi.

Prawda! z przytoczonych powyżej ustępów deklaracji „Partji Pracy" wprawdzie wnioskować by można, że ci dawniejsi towarzysze „Wyzwolenia" naprawdę się nawrócili i teraz kroczyć będą prostą i uczciwą drogą. I myśmy początkowo tak sądzili, dopóki nie przeczytaliśmy całej deklaracji. Znajdujemy w niej bowiem takie ustępy:

„Nie możemy uznać Polski za bezpieczną, dopóki trwać będą stosunki, przy których **trzecia część ludności Państwa będzie się uważała (?) za obywateli pełni praw pozbawionych". (?)**

Co to znaczy? Przytaczamy zaraz bliższe określenie:

„Stoimy twardo przy nienaruszalności granic naszego państwa. Ale skoro sami trwać chcemy na mocy wielkiej idei **samookreślenia narodów, musimy innym również przyznać to prawo".**

Temu ustępowi trzeba się przypatrzeć bliżej.

O ile dotąd wiemy, w Polsce **wszystkim obywatelom polskim przysługują te same prawa, bez względu na narodowość i wyznanie.** Co więcej nawet! Nie raz odnosi się nawet wrażenie, że mniejszościom narodowym jak Niemcom, Ukraińcom, Białorusinom a przedewszystkiem Żydom wolno nawet występować przeciw naszemu państwu bezkarnie.

A jednak są oni niezadowoleni i krzyczą wobec całego świata, że czują się pozbawieni praw. Ciekawe zatem, jak ich apetyty zaspokoić zamierzają posłowie, senatorzy „Partji Pracy".

Zdaje się, że odpowiedź daje nam ostatni wyżej przytoczony ustęp o samookreśleniu narodów.

Wyraz **"samookreślenie narodowe"** pojmuje się ogólnie tak, że ludność odnośna sama się wypowiada jaki chce mieć ustrój państwowy i do którego państwa chce należeć.

Wiemy, że jest dużo wśród agitatorów mniejszościowych, którzy do Polski należeć nie chcą.

Ładnie toby więc wyglądaał Polska, gdybyśmy te zasady przeprowadzili w całej pełni.

Nie chcemy jednak posądzać, że Partja Pracy, do której przecie należy nawet zastępca prezesa ministrów, byłaby zdolna posunąć się aż tak daleko. Sądzimy raczej, że pod słowem samookreślenia ma na myśli samorządy (dla Ukraińców, Białorusinów, Niemców no i chyba Żydów). Lecz mimo i wykonanie tego programu oznaczałoby **rozparcelowanie Polski i przygotowania do rozbioru Polski.**

Wprawdzie następny ustęp deklaracji wyraża się łagodniej i domaga się „w obecnych warunkach" dla mniejszości narodowych takich warunków, aby każda narodowość mogła pielęgnować swoją kulturę i pogłębiać swoją świadomość. Wiemy jednak, że tak się dzieje już dziś, a mimo to mniejszości narodowe zadowolone nie są.

Cokolwiek na tego rodzaju hasłach się też już znamy. Wiemy, że to „Wyzwolenie" na kresach wschodnich wmawiało w tamtejszą ludność, że nie jest polską i ją podburzało przeciw państwu (ba niektórzy Wyzwoleńcy tworzyli nawet bandy zbójeckie) i pamiętamy o tym projekcie, ażeby zabrać na kresach ziemię Polakom a oddać ją miejscowym z pominięciem chłopa i rolnika polskiego. To też na śmiechowisko zakrawa wprost następujący ustęp deklaracji:

„Niech nigdy żaden chłop po ziemi, którą obrabia nie stąpa jak juczne zwierzę.

Niech się poczuje jej właścicielem, wtedy rozumie, że jest współwłaścicielem Polski.

Niech robotnik w fabryce nie czuje się martwą cząstką maszyny, którą się po zużyciu odrzuca.

Niech pracownik umysłowy nie płaci haraczu za to, że zdobył wiedzę.

Jesteśmy nie tylko demokratami ale i radykałami. **Trzeba do najgłębszych podwalin przebudować nasz dom".**

Ot tak! Nowa partja zatem będzie przebudowywała nasz dom a przynajmniej usiłowała to uczynić. Wiemy co to znaczy. Rozparceluje ją pomiędzy obce narodowości, a resztę przebuduje tak, jak to przebudował Lenin i Trockij w Rosji i wtedy to już **chłop** nie będzie stąpał jak „juczne zwierzę" jeno **zajmował się jak w Rosji ludożerstwem, a robotnik nie będzie się czuł martwą cząstką maszyny, bo na miejscu maszyn, miast i fabryk znajdować się będą ruiny.**

Mamy jednak nadzieję, że **do tego** naród a i chłop polski i lud polski **nie** dopuści i pozna się na tego rodzaju dobrodziejach. Smutno jednak, że **taki** program poprostu śmie ogłaszać **stronnictwo** nawróconych niby **posłów** i **politykow** lewicy.

Mowa obłudy i zakusów na ziemie polskie.

Z przemówienia niemieckiego ministra spraw zagranicznych

Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Stresemann wygłosił 18 b. m. przed reichstagiem (sejmem niemieckim), wielką mowę polityczną, w której stwierdził na wstęppie, że rząd niemiecki za naczelny swój obowiązek uważa wypełnienie zobowiązań, przyjętych w projekcie londyńskim. Niemcy — mówił minister — spłacają akuratnie swoje raty, chociaż zdaniem naszem, **spłacanie tych rat nie ma nic wspólnego z kwestją sprawiedliwości i winy.**

W dalszym ciągu swego przemówienia zajął się Stresemann **stosunkiem Niemiec do rozmaitych państw.** Mówiąc o **Rosji,** podkreślił minister doniosłość geograficzną i gospodarczą tego kraju oraz pełną zaufania współpracę Niemiec z Rosją, zapoczątkowaną układem w Rapallo. Zadaniem polityki niemieckiej będzie zawsze strzec swych interesów na wschodzie, jak i na zachodzie. To strzeżenie własnych interesów w żadnym jednak wypadku nie powinno przyjąć i nie przyjmie takich form, które uniemożliwiłyby wykorzystanie **przyjaznych stosunków rosyjsko-niemieckich.** Między Rzeszą a trzema państwami północnemi Litwą, Łotwą i Estonją istniały pewne różnice zdań, zostały one jednak usunięte. W stosunku do Litwy kamieniem probierczym przyjaźni będzie **kwestja Kłajpedy.**

Niemcy dokonały rozbrojenia, które dla wielu zdawało się być wprost niewykonalnem. Wszystkie wiadomości pism zagranicznych o zbrojeniach Niemiec — mówił dalej Stresemann — są śmiesznym wymysłem. Mylą się jedna-mają Niemcy ani siły, ani ochoty.

Nie tylko Niemcy powinny się rozbroić. Inne państwa będą miały prawo mówić o rozbrojeniu Niemiec dopiero wtedy, gdy same przyłożą rękę do ogólnego rozbrojenia. Niemcy nie mają żadnych agresywnych zamiarów, pragną pokoju i właśnie dlatego nie mogą uznać potrzeby bezpieczeństwa dla innych państw przeciwko napaści Niemiec.

Rozstrzygnięcie pytania, które stanowi rdzeń naszego stosunku do sąsiadów leży w tem, czy kwestję bezpieczeństwa rozwiążą oni sami, czy przy udziale Niemiec. Niemcy stoją na stanowisku, że rozstrzygnięcie tej kwestji bez udziału Niemiec równa się rozstrzygnięciu, skierowanemu przeciwko Niemcom. Propozycje uczynione ostatnio przez Niemcy aljantom były sumą wszystkich dawnych propozycyj. Chcieliśmy przez to stworzyć podstawę do rokowań i **zdziwiło nas wielce, że po ogłoszeniu propozycyj naszych pewna część prasy zagranicznej zaprotestowała przeciwko domniemanym agresywnym wystąpieniom naszym, skierowanym rzekomo przeciwko Polsce.** Prasa polska twierdziła nawet, iż dążymy do czwartego rozbioru Polski i że naszym zamiarem jest napaść na naszego sąsiada na wschodzie. Wszystko to czyniono dlatego, że **granicy wschodniej nie wciągnęliśmy do paktu gwarancyjnego.**

Ze stanowiska naszego w sprawie granicy wschodniej nie czyniliśmy nigdy ani publicznie, ani też w rozmowach z dyplomatami żadnej tajemnicy. W Niemczech niema nikogo, któryby szczerze mógł powiedzieć, że granice na wschodzie, wytknięte wbrew przepisom o samostanowieniu narodów, mogą pozostać niezmienionym na zawsze taktem. Dlatego Niemcy nie mogą rozważać żadnego takiego uregulowania kwestji bezpieczeństwa, któreby zawierało ponowne uznanie ich granic. Do zmiany jednak granic wschodnich nie

Straszna katastrofa górnicza w Niemczech.

Czyż winna nieudolność niemiecka?

Wolff donosi o katastrofie w kopalni w Dortsfeld następujące szczegóły: zabite 44 osoby, 25 odniosło rany, w tem 6 osób ciężkie, zaś 43 osoby wydobyto. Eksplozja wybuchła w magazynie, w którym w czasie wybuchu znajdowało się 18.000 kg. środków wybuchowych. Strat narazie nie można ustalić. Pogrzeb ofiar odbędzie się prawdopodobnie we środę.

(Jak doniósł wczorajszy telegram górnicy kopalni Dortsfeld, protestują przeciw karygodnemu niedbalstwu i wyzyskowi ze strony zarządu kopalni, z których należy wywieść nieszczęście jak to bywało już w innych takich wypadkach. w. art. Red.)

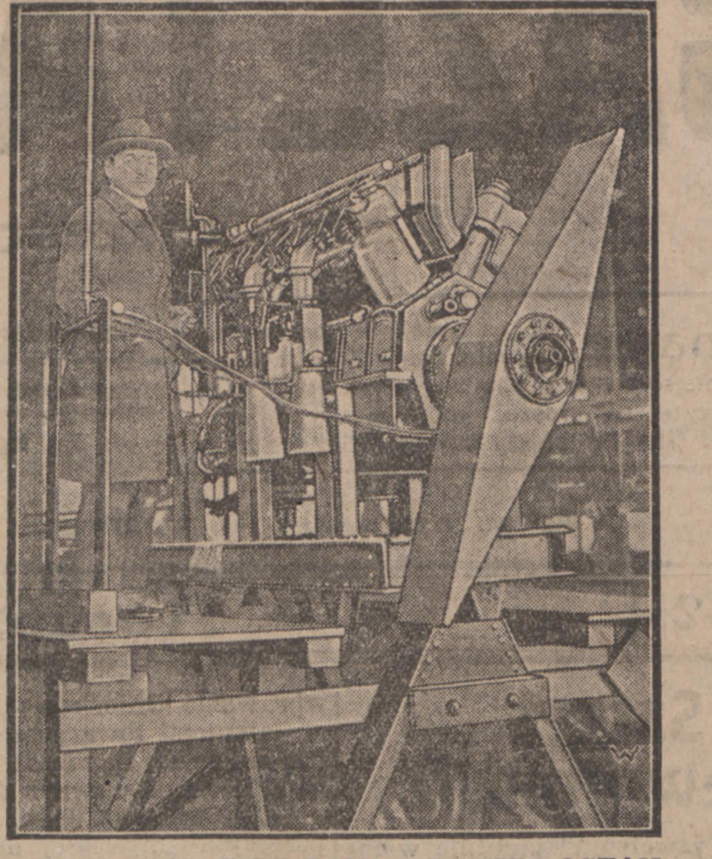
Górnicy niemieccy już nieraz podnie-

śli głos zarzucając zarządom kopalni, że nie dbając o życie robotnika, zawiniają przez karygodną lekkomyślność i chęć zysku straszne katastrofy kopalniane, których ofiarą padają setki robotników. Codopiero pojawił się w prasie niemieckiej znów taki protest, o którym donosi następujący telegram z 17. 5. b. r.

„Poważna katastrofa w kopalni Dortheld pod Dortmundem, której ofiarą padło kilkudziesięciu robotników, wywołała wielkie zaniepokojenie. Prasa domaga się przedsięwzięcia wszelkich środków, aby katastrofy, które w ostatnich czasach coraz częściej wydarzają się w kopalniach więcej się niepowtórzyły.

Kto śledzi prasę niemiecką, może sam stwierdzić, że w żadnym kraju, który produkuje dużo węgla — Polska, Francja, Czechy, Anglja, Belgja — nie zdarzają się tak częste i również ciężkie katastrofy jak w kraju, gdzie — jak wiadomo — jedynie panuje porządek, w Niemczech.

Więc dobrzeby było dla Niemców, gdyby chcieli stosować do siebie swoje przysłowie: Ein jeder kehre vor seiner Tuer! (Niech każdy zamiata przed swym progiem).



PRZYGOTOWANIE DO LOTU PRZEZ OCEAN.

Lotnik francuski kapitan Rene Fonc zamierza przelecieć Atlantyk na samolocie zaopatrzonym w specjalny motor o sile 200 H. P. Motor ten wypróbowano już praktycznie; szedł on bez przerwy 120 godzin. Ilustracja nasza przedstawia kapitana Fonc obok motoru.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

MAŁA POPRAWA NA RYNKU PRACY.

W czasie od dnia 2—9-go maja liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 176.920 osób, wykazując w stosunku do poprzedniego okresu zmniejszenie o 1½ tys., które znalazło zatrudnienie na prowincji oraz w przemyśle drzewnym.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W WARSZAWIE.

Wczoraj w godzinach wieczornych policja polityczna dokonała licznych aresztowań wśród komunistów podejrzanych o udział w agitacji wśród robotników rolnych. W lokalu jednego z nich znaleziono archiwum wydziału rolnego polskiej partji komunistycznej w tem list Dąbala z Moskwy do posła Sochy grupy Bryla. List ten stwierdza że Sowiety utrzymują żywy i bezpośredni kontakt z polską organizacją komunistyczną wśród robotników rolnych. Ogółem aresztowano 12 osób.

PRÓBA ZAMACHU NA CEGIELNIĘ.

Ze Lwowa donoszą:

W cegielni firmy P. Z. w samym środku paleniska jeden z robotników wykrył dwa duże granaty. Na wypadek wybuchu groziło niebezpieczeństwo życiu zajętych tam robotników. Wybuch wywołaćby mógł olbrzymie straty dla przedsiębiorstwa. Jeden z granatów był 10-centymetrowy, typu austrjackiego, a drugi 7½-centymetrowy typu francuskiego.

POBYT KOMISARZA GENERALNEGO LIGI NARODÓW W WARSZAWIE.

W Warszawie bawił w tych dniach generalny komisarz Ligi Narodów Zimmermann, który m. i. złożył publiczne oświadczenie przedstawicielom prasy, którzy w dn. 19. b. m. zwrócili się do niego z prośbą o podzielenie się z nimi wrażeniami z pobytu w Polsce. Chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność za tak gościnne przyjęcie, jakiego doznałem w Warszawie. Polscy mężowie stanu doskonale zrozumieli, iż pierwszym warunkiem dobrej polityki są dobre finanse i że należy rozpocząć od utworzenia podstawy skarbowej swej odrodzonej ojczyzny. **To dzieło przyciągnęło uwagę i zagranicą tych wszystkich, którzy interesują się odbudową finansową Europy. Dlatego też szukałem okazji zbadania na miejscu całej akcji stabilizacyjnej, która została przeprowadzona przez wybitnego męża stanu p. Grabskiego. Mogę panów zapewnić, że jestem pełen podziwu dla osiągniętych wyników. W historji ostatnich czasów sanacja skarbu polskiego pozostanie jednem z najwybitniejszych wydarzeń zarówno ze względu na krótki okres czasu, w którym zdołano osiągnąć upragniony cel, jak i przez kompletne powodzenie, jakiem uwieńczone zostały te wysiłki. Wytłumaczenie? Szukam go w zjawisku, bez którego sanacja nie jest możliwa, lub przynajmniej niezwykle trudna jest to patrjotyzm, entuzjazm i gotowość do ofiar.** Przymioty te znalazłem wśród wszystkich tych osób, z któremi miałem szczęście się zetknąć. **Zapewniam panów, że nauczyłem się tu wiele i że to, co ujrzałem tu, będzie mi pożyteczne przy spełnianiu mojej pracy, którą mi powierzono w Austrji.**

WIELKI POŻAR.

W poniedziałek po południu na Bogdanówce za rogatką Grodecką wybuchł pożar, którego ofiarą padło 9 domów piętrowych i parterowych. 90 rodzin przeważnie żydowskich pozostało bez dachu.

Gdańsk.

GOSPODARKA SENATU.

Senat urządził obok toru kolejowego Kahlbude zbiornik wody, która stopniowo podmywała tor kolejowy, aż wreszcie w tych dniach nastąpiło osunięcie się nasypu kolejowego. „Danziger Ztg.“ próbuje o to oskarżać zarząd kolejowy, łącząc tę sprawę z ogólną gospodarką kolei polskich i katastrofą pod Starogardem. Rzecz jasna jednak, że winnym obsunięcia się nasypu jest senat.

Ze świata.

NIEMCY.

ZAPRZECZENIE NIEMIEC.

Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości prasy zagranicznej, jakoby rząd niemiecki dał do zrozumienia sprzymierzonym, że gotów jest zagwarantować nienaruszalność granic swego sąsiada wschodniego wzamian za przyłączenie Austrji do Niemiec. Tego rodzaju wiadomości uważa biuro Wolffa za wyssane z palca i za wymysł dzienników zagranicznych.

POŻAR LASÓW.

Pożar lasów koło Szczecina zniszczył przeszło 3000 morgów doborowego lasu. Szkody są tem znaczniejsze, że spaliły się wielkie zapasy drzewa. Droga wiodąca z Golnowa do Szczecina zaroiła się od mieszkańców wiosek zagrożonych przez pożar. Straż ogniowa, która chciała dotrzeć do źródła ognia, nie mogła tego uczynić, gdyż płomienie ogarnęły szosę z obydwu stron. Straty wynoszą przeszło 15 milj. zł. marek.

AUSTRJA.

BOJKOT STUDENTÓW ŻYDÓW.

Dzisiaj politechnika tutejsza była widownią burzliwych zajść, a mianowicie niemieccy narodowcy i członkowie stowarzyszenia Frontkämpfer obsadzili wejście do gmachu politechniki i nie wpuścili do niej studentów Żydów, motywując swoje postępowanie tem, że pisma filosemickie zaatakowały nacjonalistę prof. Hobesa. Narodowcy niemieccy wtargnęli do sal wykładowych i do pracowni i **wypędzili z nich słuchaczy Żydów.** Senat postanowił zamknąć wykłady na politechnice.

FRANCJA.

POŚWIĘCENIE KRZYŻA PAMIĄTKOWEGO NA CZEŚ OCHOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W miejscowości Targette w okolicy Arras upamiętnionej wielką bitwą w dniu 9 maja 1915 r. w której poległo wielu ochotników polskich, odbyła się w dniu wczorajszym uroczystość poświęcenia krzyża pamiątkowego, wzniesionego przez związek byłych kombatantów Polaków we Francji na cześć Polaków, poległych podczas wielkiej wojny na polach bitew we Francji. Uroczystość przybrała charakter imponującej manifestacji przyjaźni francusko - polskiej. W obchodzie wzięli udział przedstawiciele rządu, władz cywilnych i wojskowych oraz przedstawiciele szeregu stowarzyszeń inwalidów i byłych kombatantów.

SKAZANIE OFICERÓW NIEMIECKICH.

Sąd wojskowy w Hamburgu(?) wydał szereg wyroków przeciwko byłym oficerom armji niemieckiej. Wyroki te obejmują ogółem 316 wypadków morderstwa i 214 wypadków podpalenia domów ludności cywilnej.

** **Poszukiwani robotnicy na wyjazd do Francji.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Toruniu, ul. Szpitalna 6, poszukuje na wyjazd do Francji 3 ślusarzy i 10 robotników fabrycznych w wieku od 23—36 lat.

Kandydaci, chętni na wyjazd, winni się zgłosić w tut. Urzędzie w poniedziałek, dnia 25 maja br. o godzinie 8-ej rano, przedkładając: a) dokument osobisty, b) świadectwa z pracy i c) kandydaci w wieku od 23—28 lat, o ile należą do frontowej służby wojskowej, zezwolenie Powiatowej Komendy Uzupełnień na wyjazd zagranicę.

NAJWIĘKSZY CZAS ZAABONOWAĆ „GAZETĘ NARODOWĄ“ NA MIESIĄC CZERWIEC.

Powinni o tem pamiętać ci Czytelnicy, którzy zaabonowali „Gazetę Narodową“ tylko na miesiąc maj. Listowi bowiem nie ciągają prenumeraty miesięcznej bez specjalnego zawezwania.

Załączony formularz prosimy wypełnić, odciąć i zanieść na pocztę. Kto sobie już zapisał „Gaz. Narodową“ na miesiąc czerwiec, albo kto ją zaabonował na cały kwartał, **ten niech formularz ten odda swemu znajomemu, aby i on sobie zapisał nasze pismo.**

Można też formularz ten wypełnić i nadesłać do administracji naszego pisma załączając 40 groszy na przedpłatę.

Rodacy starajcie się o to, aby w każdym domu było pismo narodowe, bo tylko w ten sposób położenie w Polsce się naprawi.

Ciekawe przygody poborcy podatków.

Dokończenie.

Nad ranem deszcz ustał, z poza rozsuwających się obłoków błyśła jutrzenka a z nią i zorza blado różowem zajaśniała światełkiem. Szkapy ustawały zupełnie i mimo bicia, ani rusz nie można było pospieszyć. Rad więc nie rad, musiał sekwestrator jechać stępa, obok zdyszanego swego chłopaka.

Wtem spragniony wierzchowiec Frąsia, na widok wody w rowie zarżał . . .

— Wielmożny Panie . . . to takuchny głos jak naszego biczowego kasztanka.

— Bodajeś przepadł gamoniu! — odrzekł gniewnie sekwestrator — jeszcze mi będziesz jego przypominał!

Po chwili na widok kupki siana, odezwał się znów wygłodniały wierzchowiec sekwestratora.

— Wielmożny paniczku! . . . ale to takuchny głos jak naszego licowego.

— A badajeś zaniemiał! — krzyknął zniecierpliwiony sekwestrator, któremu wspomnienie licowego rozkrwawiało serce do reszty, — i zaciąwszy biczem szkapę, znów go w lekki truchnik wprowadził.

— Paniczku, ja już nie mogę zdążyć... moja szkapa ustała do cna i na prawą nogę upada.

— Wal go, co się zmieści, a ruszaj!

— Ale on się może schwacić i zdechnie.

—A to niech zdycha . . . to nie mój. Widzisz go, jaki miłosierny.

W samej rzeczy, wierzchowiec chłopaka kulał już porządnie, a obydwom koniom boki tak zapadały, tak były zmarnowane, zbite, zziajane, że litość brała patrzyć.

Dzień też robić się już zaczął na dobre.

Nagle chłopak spiął się na strzemionach, żegnając znakiem krzyża świętego.

— Co tobie gapiu? — spytał sekwestrator. — Będziesz tu może pacierze odmawiał?

— Wielmożny panie . . . dopuszczenie Boże, czy co? . . .

— No cóż znów?

— A dyć wielmożnego pana koń, to ma takuchny konopiaty ogon i pręgę bez grzbiet, jak nasz licowy.

— Co ty bajesz?

— A i łysina taka sama.

— Bój się Boga! — krzyknął sekwestrator, — a i twoja szkapa ma taką łysinę jak nasz biczowy . . . Wykręcz no się, ośle . . . Jezus, Marja! taki sam szczurzy ogonek! — To mój koń!

— I to nasz koń! — zawołał chłopak.

Stanęli obaj jak wryci, wpatrując się w swe własne konie, na których mniemanej zguby szukali.

Trzeba bowiem wiedzieć, że cała scena skradzenia koni była prostym figlem Barylkiewicza, który obiecawszy panu Doliwie tak zatrudnić sekwestratora, iżby ten protokółu zajęcia sporządzić nie mógł wpadł na myśl szatańską wyprowadzenia koni ze stajni przed nosem chrapiącego po wódce parobka, a narobiwszy później hałasu o złodzieja, podstawił sekwestratorowi do pogoni własne konie.

— Boże! moje szkapiątka . . . co się to z nich porobiło! — wołał, wychodząc z osłupienia sekwestrator. — Cóż to za licho się stało? . . . Może się tobie, ośle, przyśniło, że ci konie skradli i narobiłeś hałasu?

— Ale wielmożny panie, przecież dokumentnie widziałem . . .

— Coś widział?

— No . . ., że koni nie było.

— Jakto, czyś wstawał do nich w nocy?

— Nie wstawałem, bo to wej zaraz z północka się zrobiło.

— Więc kiedyś gamoniu, nie wstawał, skądżeś się dowiedział, że skradli?

— A no, ktoś mi we śpiku krzyknął nad uchem, że kasztany skradzione — ja się też zerwałem na równe nogi, zaświeciłem latarkę... patrzę... koni niema...

— Co dalej?

A no dalej, jak widzę, że niema koni, tak też zacząłem krzyczeć, że koni niema.

— Ale cóż dalej?

A no, wielmożny pan przecie wie najlepiej, co dalej, bo dalibóg wielmożny pan na mnie ręki nie żałował.

— Ale dlaczegóżeś, gapiu krzyczał, że konie skradli?

— A no, bo koni nie było.

— A skądże się, gamoniu, tu wzięły?

— A no... to już jest chyba sprawa złego ducha.. W imię Ojca i Syna... Wielmożny panie, ja już przy tych koniach nie będę służył, bo to nieczyste stworzenia.

— Ja ci tu dam, nieczyste stworzenia! Moje kasztanki nieczyste stworzenia! Tylko ty mi się tu rusz od koni. Przecież trzeba teraz coś zrobić z niemi, bo bydlątka, jak Bóg Bogiem, pozdychają.

— A no, trza się wrócić nazad na piechotę i konie za sobą ciągnąć.

— A gdzież jesteśmy?... ja tych dróg nie znam wcale.

— Wielmożny panie, a dyć my z granicy kuflewskiej nie wyjechali; ot tamte krzywe topole za górką...

— Co ty bajesz? myśmy może już w Prusach... co najmniej z pięć mil zrobiliśmy.

— Wielmożny panie... ja już nie wiem.. ją za służbę dziękuję... to jakiś czart szkapami kręcił... Przecie to tam za groblą Sobkowice..., a to tu, za górką kuflewski dwór.

Sekwestrator poznał okolicę... cichaczem przeżegnał się, także na wpół ze strachem i w milczeniu poprowadzili za sobą ledwie wlokące się konie do Kuflewa.

KONIEC.

Na niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem.

EWANGELIA.

A gdy grzyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać bądzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.

Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniewać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Alem to wam powiedział, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Jan XV. 26—27 i XVI. 1—5.

Przewrotność niemiecka.

Zbojecka dusza germańske znów łaknie wojny.

Jak wiadomo, po katastrofie kolejowej pod Starogardem, cała prasa niemiecka a w szczególności wschodniopruska wyzyskała tę katastrofę dla poparcia swej propagandy na rzecz przyłączenia Pomorza do Rzeszy niemieckiej. Obecnie, gdy niemiecko - polski sąd rozjemczy w Gdańsku wydał orzeczenie w sprawie katastrofy pod Starogardem niepomyślne dla niemieckich kół nacjonalistycznych, cały ten aparat propagandystyczny, puszczony w ruch przez nacjonalistycznych reżyserów okazał się najzupełniej bezpodstawny i bezowocny. Wobec tego propaganda niemiecka musiała zaniechać wykorzystywania katastrofy pod Starogardem jako pożądanego dla swych celów argumentu i powróciła obecnie do dawnych metod zmuszona przytem odkryć przyłbicę i okazać prawdziwe swe oblicze. Oto brat nadprezydenta Prus Wschodnich w artykule pod tytułem: „Koridorfrage", zamieszczonem w organie demokratycznym, blisko stojącym królewieckiemu nadprezydjum „Königsberger - Hartungsche Zeitung" pisze co następuje: Niemieckim patrjotom jest niezmiernie trudno pogodzić się z myślą, że niemiecki Strassburg stracony został na zawsze i dlatego obrońcy słusznych praw niemieckich będą musieli zawsze walczyć przeciwko projektowi rezygnacji z naszych praw do Strassburga. Nie można przewidzieć, jak zakończy się ta walka o piękne miasto niemieckie, natomiast z **całą stanowczością można i trzeba powiedzieć całemu światu, że korytarz polski musi być zniesiony. Rzesza pod** żadnym pozorem nie może dopuścić do **tego, by korytarz ten miał istnieć na zawsze. Nie dość tego — stan taki nawet przejściowo istnieć nie powinien. Rozwiązanie sprawy korytarza nie zależy nawet od tego czy jest się usposobionym pokojowo, czy wojowniczo, a nawet ani od tego, czy sprawa korytarza da się rozwiązać w drodze pokojowej, czy tylko w drodze wojny. Dopiero rozwój sprawy wykaże czy droga pokojowa jest możliwa. Prorokiem w tej kwestji być nie można. Dopóki w świetnych miastach niemieckich, jak Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz itd. nie będą powiewały znowu sztandary niemieckie, dopóty wojna na wschodzie nie może być uważana za skończoną. Kto nam nie oddaje Powiśla od Torunia do Gdańska, ten nie przynosi nam ani pokoju, ani sprawiedliwości. Spowodowane przez korytarz odłączenie Prus Wschodnich od Niemiec musi nareszcie skończyć się. Gdańsk oraz nasza niemiecka ziemia nad Wisłą, muszą być i będą niemieckiemi po wszystkie czasy. Jeńców wojennych puszczono do domów. Jako ostatniego jeńca trzyma się jeszcze w więzieniu Prusy Wschodnie. Żądamy dla nich wolności. Zdejmijcie nam więzy, abyśmy nie potrzebowali sami ich rozrywać.**

Głosy Czytelników.

Choisy le Temple Francja w maju.

Szanownej Redakcji dnoszę, że znajduję się obecnie we Francji na robocie. Staram się o zjednanie nowych abonentów, „Gazecie Narodowej" wśród robotników w polskich na wychództwie we Francji.

Pragnąłbym, aby **wszyscy robotnicy czytali takie gazety jak gazeta Narodowa a spewnością mieliby lepsze wyobrażenie o Polsce** i stosunkach w niej panujących.

Dużo bałamuctwa robi pomiędzy robotnikami takie pismo jak „Polonia" pismo, Wyzwoleńcowe wychodzące w Paryżu,które najwięcej się zajmuje szkalowaniem wybitnych osobistości a zwłaszcza z prawicy polskiej. Dlatego pragnąłbym zająć się rozszerzaniem „Gazety Narodowej wśród robotników polskich. Dlatego też pragnę ofiarować wszystkie swe siły na to, aby „Gazecie Narodowej" zjednać jak najwięcej czytelników pomiędzy tut. robotnikami polskiemi, ponieważ **tą tylko drogą uświadomić naród i polepszyć dolę naszą możemy.**

Życzę więc Szanownej Redakcji powodzenia i nowych abonentów

Zawsze życzliwy L. M.



MACEDONKA KARNICIU

która podczas przedstawienia w wiedeńskim Burgteatrze zamordowała wystrzałem z rewolweru ziomka swego Panicza i raniła śmiertelnie żonę jego i przyjaciela O politycznych motywach tej zbrodni pisaliśmy przed kilku dniami

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
22	23	24
Heleny	Dezyderego B.	6 po Wielk

Wiadomości potoczne.

SPÓŁKA ROLNA PRZYCZYNĄ ZABÓJSTWA.

W dn. 16. b. m. Izba karna rozpatrywała sprawę Chabrosa Stanisława lat 20, ze wsi Bielsk pow. wąbrzeskiego oskarżonego o zabójstwo. Oskarżony przebywał u brata swego Franciszka ożenionego z córką Grygałowskich, z którymi wspólnie kupili 8 morgowe gospodarstwo i w jednym domu zamieszkiwali. Pewnego dnia do kłótni pomiędzy teściami i zięciem doszło na tle podziału zbliżającego się żniwa. W sporze udział wziął również Stan. Chabros. Od słów przyszło do bójki przy której Grygałowski, schwyciwszy . nóż kuchenny wbił go w głowę Chabrosa po rękojeść tak, że koniec wyszedł podniebieniem. Raniony, wyciągnąwszy nóż z głowy, wbił go w plecy Grygałowskiego skutkiem czego ten w parę minut zmarł. Oskarżony stracił skutkiem ciosu oko. Broni go adwokat Przysiecki, jako rzeczoznawca staje doktór Leszkowski z Wąbrzeźna. Obrona wskazała nato, że oskarżony wskutek otrzymanego ciosu stracił panowanie woli co też lekarz p. L. potwierdził. Sąd po naradzie ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego. — Całe zajście i zły stosunek w rodzinie spowodowany był przez żonę zabitego a teściowę Chabrosa.

SKAZANI ZA OKRADANIE LISTÓW PIENIĘŻNYCH.

W następnej sprawie stają Grzywaczewski Franciszek z Chełmna i Kwieciński Wojciech, dwaj byli urzędnicy pocztowi z Chełmna pod zarzutem otwierania i wybierania z listów pieniędzy, co uprawiali dłużej jak jeden rok, przytem prowadzili życie bardzo hulaszcze. Oskarżeni do winy się przyznali. Pierwszy twierdząc, że przywłaszczył sobie około 46 marek rentowych, drugi do 200 złotych się przyznał, co się jednakże w dochodzeniach ustalić nie dało, dlatego też sąd wezwanych 31 świadków nie przesłuchiwał. Grzywaczewski skazany został na 6 miesięcy, a Kwieciński na 9 miesięcy więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez 3 lata.

Z KRAJU.

PIES POLICYJNY WYŚLEDZIŁ SPRAWCĘ.

Przyrowo, pow. tucholski. W nocy na sobotę ub. tygodnia jakaś zbrodnicza ręka podpaliła stóg gospodarza Główczewskiego w Przyrowie, pow. tucholski. Zażądany na miejsce wypadku tutejszy pies policyjny, wywęszył ślad prowadzący krętemi drogami aż do zabudowania Kielichowskiego na wybudowaniu Przyrowa o 1 i pół klm. oddalonego od miejsca czynu — wszedł do mieszkania, gdzie dobijał się do pokoju, w którym spał właściciel i tego ostatniego zaatakował. Podejrzanego przy aresztowano, albowiem nie mógł wykazać swego alibi co do swego pobytu w nocy.

BUDOWA SZOSY NAD MORZEM.

Puck. W ub. miesiącu rozpoczął wydział powiatowy pucki pod kierownictwem budowniczego pow. p. Mroczkowskiego budowę szosy na przestrzeni Sławoszynko — Karwia (nad wielkiem morzem). Trasa wynosi 3 klm., szosa zaś uprzystępni dojazd w przyszłości z kilku pobliskich wiosek do Karwi, która w czasie sezonu jest zwykle przepełniona letnikami.

EGZAMINA WSTĘPNE DO PROGIMNAZJUM W PELPLINIE.

Pelplin. Egzamin wstępny do tutejszego progimnazjum odbędzie się w sobotę, 27-go czerwca o godzinie 9 przed południem. Zgłoszenia z nadesłaniem metryki, świadectwa szkolnego i szczepienia ospy oraz krótkiego życiorysu ucznia przyjmuje dyrektor zakładu, ks. dr. Teichert, najpóźniej do 20 czerwca. Osobiste zgłoszenia niekonieczne, wystarczą listowne.. Kto w następstwie nie otrzyma odpowiedzi, może się z chłopcem stawić na egzamin.

WOLAŁ WISIEĆ NIŻ KŁÓCIĆ SIĘ Z ŻONĄ.

Chodzież. Gospodarz B. Szymański z Heljodorowa po kłótni z żoną wyszedł z domu i powiesił się na brzozie sąsiada. Gdy wisielca odcięto, już nie żył.



Wojko Przekora ma głos.

Zacni Współczytelnicy i Przemiłe Czytelniczki! Zapewne zapytacie się mnie, dlaczego przez kilka dni milczałem?

Oto poprostu byłem „zredukowany", i tyle!

Powiedział mi redaktor:

„Panie Przekoro! nie mamy papieru, nie pokwapiłeś się mimo twej wiecznej włóczęgi o „zredukowanie" strajków w Polsce i dopuściłeś do strajku papierni, czego, więc idź sobie do domu (największa z tem bieda, że żadnego nie mam!) i sadź sobie kartofle albo zamiast urządzić wywiady z obcemi paś polskie woły i byki aby się mnożyły i tyły na korzyść chłopa polskiego i dla żołądka mieszczan, a na cześć p. Grabskiego, by miał z czego ściągać podatki."

Co było zrobić! Wiadomo, że prasa to potęga (podobno 7-go świata!) a więc takiej potędze trudno się opierać.

Wolałbym coprawda dla przekory paść gąski, bo to takie miluteńkie (zwłaszcza te nieskrzydlate), ale przypomniało mi się Gąsiątko Babci Babulińskiej; więc przestraszyłem się tej myśli. A przytem z wołami i z bykami od czasu mych wywiadów z wołem angielskim i bykiem niemieckim jestem lepiej obeznany i spoufalony.

Wyciągnąłem się więc na zielonej murawie, pokazując słońcu wiosennemu zęby, które się gramoliło coraz wyżej po błękitnej kopule niebieskiej, zaglądając z poza cienistych drzew rozzielenionych, jakby chciało się przyppatrzeć tak wybitnemu człowiekowi jak ja. Początkowo pragnąłem mu się wymknąć, posuwając się coraz głębiej pod skraj lasu. Ale przypomniawszy sobie, że mnie przecie i tak zna od czasu Wielkanocnych świąt, kiwnąłem mu poufale głową i powiadam:

„Oh, chodź kochanko! Zbliż się śmiało! Nie zawadzi... Wiatr północno-wschodni wieje, zniosę jeszcze cokolwiek więcej ciepłych promieni".

„Kiedy ja się cokolwiek boję — odpowiada mi słońce, zbliżać się do ziemi. — Ciągle tam u was zamachy, bomby, spiski. Czyż można wam zaufać. Nuż bomba jakaś wybuchnie i odłamkiem we mnie ugodzi. Ani emerytury nie dostanę, ani też w kasie chorych ubezpieczona nie jestem".

„Eh, to luń deszczem! Może ochłodzi to troszkę rozpalone łby, a rólnik cieszyć się będzie i cię błogosławić, bo już się zanosi na posuchę".

„A właśnie boję się zasłaniać ziemię chmurami, bo tak to przynajmniej spostrzedz mogę niebezpieczeństwo i wczas się usunąć. Wolę gorące umysły chłodzić nieco zimnym wiatrem!"

„Ha, kiedy to i tam u góry czasem wybucha i to wcale niezgorzej, aż my tu na ziemi to odczuwamy i chata niejedna z dymem poleci".

„Bah! to jest rzecz inna! Chodzi przecie o to, aby wasza ziemia całkiem nie zasnęła jak stara babcia i wydała jakieś pożywienie wam, biednym istotom, skazanym na pożarcie tego, co wam ze ziemi wywabie". „Z tych wstrząsów w każdym razie, choć jeden chłop ma szkodę (Tow. ubezpieczeń od ognia też chcą egzystować!), to tysiące rolników mają korzyść. Ale z tej waszej ziemskiej, komunistycznej pukaniny, to chyba żadnemu chłopu zboże na polu nie urośnie".

„To racja! Ale cóż począć? Gdzieby to nie było tałajastwa i paskudztwa rozmaitego".

„Owszem, jest ono i gdzieindziej. Ale wy je sami hodujecie"

„Jakto? My?"

„A tak". Pozwalacie na to, że się rozkrzewia i szerzy i potęguje bezkarnie."

„To nie tylko my; tak jest i w innych krajach".

„To mała dla was pociecha! Patrzę nie od dziś na ziemię i wiem, że głupota ludzkości nigdy nie opuszczała i wierną była jej niańką. Ale przez lat przeszło sto patrzyłam na waszą niewolę i było mi was żal. Sądziłam więc, że nauczyło was nieszczęście. A tymczasem nawet minister..."

„Racja, redaktor wspomniał mi o jakiejś deklaracji „Partji Rozkładowej Pracy". To jest doprawdy słuszne! Ale widzisz, kochane słoneczko, jeżeli rola leżała przez sto lat odłogiem, to wiesz dobrze, że narosło na niej zielska, którego nie łatwo wytrzebić.

„Ale trzeba się do tego zabrać energicznie. A ja widzę, że to się nie dzieje w dostatecznej mierze".

„Chcesz zapewne przez to powiedzieć, że czytelnicy „Gazety Narodowej" niedostatecznie starają się o rozszerzenie tego pisma. Co do tego, to zapewne masz rację, bo widzisz to najlepiej. To też w tej chwili biegnę do redaktora i opiszę całą naszą rozmowę i przemówię do sumienia współczytelników a zwłaszcza współczytelniczek, które bardzo kocham, aby o twem upomnieniu pamiętali szczególnie wobec zbliżającego się czerwca, który jest przecie twoim miesiącem, miesiącem słońca".

Roześmiało się słońce z pełnej twarzy i całkiem milutko — bądź to z uciechy, że zostanie wymienione w „Gazecie Narodowej", bądź też chcąc w ten sposób zasłać pozdrowienia jej czytelnikom i czytelniczkom, albo też w nadziei, że życzenia jego się spełnią i w Polsce stosunki wówczas się polepszą.

Ja zaś pobiegłem pędem do redakcji i Was Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki proszę, abyście mnie nie wprowadzili wobec słońca w ambaras i zjednali „Gazecie Narodowej" olbrzymią ilość nowych czytelników.

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

REWOLWER TAKŻE W SZKOLE W RYBNIKU.

Rybnik. Jak donosi „Goniec Śląski“, podczas udzielania nauki w państwowem gimnazjum w Rybniku zdarzył się przed kilku dniami niezwykły wypadek. Oto podczas udzielania nauki rozległ się w klasie strzał rewolwerowy. Stwierdzono, że jeden z uczniów miał w kieszeni nabity rewolwer, który wystrzelił, ponieważ nie był zabezpieczony.

POŻAR W LIPNIE.

Lipno. W dniu 15. b. m. o godz. 6-ej po południu miasto nasze zostało zaalarmowane z powodu pożaru, który wybuchł przy Nowym Rynku w posesji p. Wilkansa. Na miejsce pożaru przybyła pierwsza policja państwowa pod komendą komisarza policji p. Kruziewicza, druga przybyła Straż Ogniowa (w 5 minut po przybyciu policji) pod komendą zastępcy naczelnika Straży Ogniowej p. Grefkowicza. Akcji ratunkowej wszyscy udzielali z nadzwyczajnym zapałem. Jednakże na wyróżnienie zasługuje posterunkowy policji państwowej p. Kosiński oraz czeladnik rzeźnicki p. Wilkansa p. Piotrowski. Ci dwaj bohaterzy odznaczyli się przy akcji ratunkowej, rzucając się omal nie w płomienie i ratując mienie i dobytek pogorzelców. Dzięki starannej akcji ratunkowej przez policję, Straż Ogniową oraz cywilnej ludności, pożar udało się w 1 i pół godziny umiejscowić; pomimo tego straty znaczne. Spłonęło 1 piętro domu, oraz część mebli p. Lazarowicza, p. Górego i czeladników p. Wilkansa — lokatorów tego domu.

WZROST ZBRODNICZOŚCI NA WSI.

Lublin. W ostatnim czasie mnożą się w zastraszający sposób wypadki krwawych zatargów i zabójstw na wsi, co wskazuje na wzmagającą się zbrodniczość także wśród ludu wiejskiego. I tak: W dn. 5 bm. około godziny 10-tej wieczorem na szlaku kolejowym Ruda Talubska — Łaskarzew znaleziono trupa mężczyzny z odciętą przez pociąg głową. Śledztwo policyjne wszczęte natychmiast ustaliło, że zabitym w tragiczny sposób jest 24-letni Antoni Kałaska mieszkaniec wsi Sławiny, gminy Górzno, powiatu garwolińskiego.

Na miejsce tajemniczego wypadku zjechały władze sądowo - lekarskie, które podczas oględzin zwłok nie ustaliły wprawdzie żadnych oznak dokonania przestępstwa, jednak jak wnioskować należy z przedwstępnego śledztwa policyjnego i wywiadów, Kałaska został przez niewiadomych zbrodniarzy sprowadzony na miejsce kaźni i siłą pchnięty pod nadchodzący pociąg, który w tym wypadku odegrał niepoślednią rolę w zatuszowaniu śladów zbrodni.

W związku z ohydnem tem morderstwem aresztowano 4 podejrzane osoby, przeciw którym prowadzi się szczegółowe dochodzenie i wywiady.

Ludność miejscowa, przejęta grozą i ohydą wypadku, domaga się bezwzględnego ukarania zbrodniarzy.

NAPAD WARJATA NA KLASZTOR SS. NORBERTANEK.

Kraków. Klasztor ss. norbertanek na Zwierzyńcu nachodził od dłuższego już czasu jakiś osobliwy osobnik wymuszając od sióstr poważną sumę pieniężną. W tych dniach pojawił się znów i pod groźbą użycia broni zażądał 500 dolarów i karty okrętowej na wyjazd do Ameryki — przyczem oświadczył, że jeżeli jego żądanie nie będzie spełnione — wystrzela wszystkie zakonnice.

W międzyczasie poinformowana o tem policja pospieszyła bezbronnym zakonnicom na pomoc — i osobnika owego, który zdradzał chorobę umysłową ujęto i aresztowano.

Jak się okazało szantażysta nazywał się Franciszek Langer, z zawodu rzekomo ślusarz. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer naładowany 5 nabojami oraz większą gotówkę we frankach francuskich i złotych polskich.

KRWAWE POBOJOWISKO NA WSI.

Lwów. O wzrastającej zbrodniczości także na wsi świadczy następujący fakt. Oto w Bilce szlacheckiej pod Lwowem Antoni Senkowski i Stanisław Senkowski synowie Józefa, Stanisław Senkowski i Michał Senkowski synowie Nikodema, Józef Senkowski, Józef, Michał i Wojciech Szatkowscy, synowie Franciszka, Józef Basztacin oraz Michał Niedzieski, wszyscy parobcy z Bilki szlacheckiej, urządzili zasadzkę w niezamieszkałym domu Bolesława Karpińskiego i wszczęli bójkę z nadeszłymi Antonim i Leonem Kubowem, Janem Marcinkowem, Janem Gruszką, Stanisławem Bigasem, Józefem Fiałkowskim oraz Piotrem Kasperskim, również zamieszkałymi w Bilce szlacheckiej, z którymi zdawna mieli jakieś porachunki. Czatujący na przeciwników uzbroili się do napadu w długie na 1 m. 25 cm. dębowe koły, haki od gnoju, motyki, noże i bagnety. Rezultatem tej bijatyki była prawie natychmiastowa śmierć Józefa Senkowskiego, syna Kaspra, który otrzynajprawdopodobniej hakiem od gnoju. mał trzy rany nożem w plecy zaś jedną Następnie został ciężko raniony Michał Senkowski syn Nikodema, któremu zadano ranę nożem w okolicę serca, oraz Antoni Kubow, doznając kilka ciężkich ran na głowie, rękach, brzuchu i nogach, pochodzące od uderzenia kołami i hakami od gnoju. Lżejsze rany otrzymali Leon Kubow, Stanisław Bigas i Jan Marcinkow. Ci uczestnicy bójki, którzy cało wyszli, zbiegli i dotychczas nie zdołano ich przytrzymać.

Pościg za nimi prowadzi posterunek policyjny w Bilce szlacheckiej.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Toruniu 2 razy w tygodniu „Gazetę Narodową“ **na czerwiec 1925 r. za 0.43 zł,** włącznie opłat pocztowych. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem: *)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

* Niestosowne wykreślić.

Kwit pocztowy.

Zł. ....

tytułem przedpłaty „Gazety Narodowej“ **za czerwiec** 1925 r. odebrałem co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1925.

podpis: ....

Zjazd Kół Śpiewackich Okręgu Nadwiślańskiego.

DO WSZYSTKICH KÓŁ ŚPIEWACKICH I OKRĘGU NADWIŚLAŃSKIEGO.

Zbliża się dzień Zjazdu Kół Śpiewackich Okręgu Nadwiślańskiego, który jak wiadomo, odbędzie się 7 czerwca 1925 r. we Włocławku.

Podajemy program Zjazdu:

Godzina 7 rano pobudka.

Godzina 8,45 zbiórka w gimnazjum z. Kujawskiej.

Od godz. 9—10 przed południem w gimnazjum próba połączonych chórów, skąd pochód,

o godz. 10,15 przed południem do Bazyliki katedralnej na nabożeństwo.

Po nabożeństwie pochód na Stary Rynek, gdzie nastąpi otwarcie Zjazdu i popisy połączonych chórów mieszanych męskich — poczem odmarsz chórów do gimnazjum z. Kujawskiej.

Do godz. 3,30 po południu przerwa obiadowa. Godzina 4 po poł. śpiewy o nagrodę chórów mieszanych męskich i żeńskich należących do okręgu i chórów jako gości przybyłych.

Ponieważ nie wszystkie koła nadesłały odpowiedź czy wezmą udział w Zjeździe, prosimy najdalej do 23 maja 1925 r. oświadczyć się w tym kierunku i podać pieśń konkursową, którą koło będzie śpiewać na Zjeździe.

Zaznaczamy, że Zjazd tegoroczny wzbudził wielkie zainteresowanie i już obecnie bardzo wielka ilość uczestników zgłosiła swój udział.

Koła nie mogące brać udziału uprasza się o wysłanie delegacji.

Cześć Pieśni!

Zarząd Kół Śpiewackich I Okr. Nadwiśl.
Prezes (—) Ratajski m. p.
Sekretarz: (—) Chęciński m. p.

Wesoły kącik.

Zręczny wykręt.

Klijent do krawca: Ładnie mi pan uszył marynarkę! Pękła na plecach, gdy po raz pierwszy ją zapiąłem!

Krawiec: Jest to tylko dowodem, panie dobrodzieju, jak mocno u mnie przyszywane są guziki.

Czy bona ma skrzydła?...

— Mamusiu! Czy bona ma skrzydła?
— Jak to, moje dziecko?
— Bo tatuś powiedział do niej, że jest aniołem...
— Tatuś miał rację! Bona jest aniołem, ma skrzydła, i dlatego dziś z domu wyleci...

Rozmaitości.

SPRZEDAŁA SWOJE ZWŁOKI, ABY ZWRÓCIĆ WYDATKI NIEWIERNEMU NARZECZONEMU.

(r) Jak donoszą pisma angielskie, zgłosiła się pewnego dnia jakaś młoda i elegancko ubrana dama do naczelnego lekarza jednego z większych szpitali londyńskich z zapytaniem, czy nie byłby skłonny kupić jej zwłok dla celów anatomicznych. Jako cenę wyznaczyła na nie 50 funtów szterlingów, przyczem 10 funtów szterlingów miał ów lekarz wypłacić natychmiast.

Lekarz wysłuchawszy tej osobliwej propozycji, zapytał się owej damy, jakie daje ona gwarancje, że jej zwłoki zostaną po śmierci przekazane szpitalowi. — Dama wówczas oświadczyła z całkowitą powagą, że jeżeli umowa dojdzie do skutku, to lekarz ów już po upływie tygodnia będzie mógł rozporządzać jej ciałem, gdyż postanowiła wskutek niesnasek ze swym narzeczonym odebrać sobie życie.

Nieznajoma dodała, że pozostałe 40 funtów szterlingów mają być przekazane po jej śmierci wiarołomnemu narzeczonemu, jako zwrot wyłożonych na nią wydatków, albowiem nie chce mu być nic dłużną. Dzienniki angielskie nie podały jednak, czy umowa ta doszła do skutku.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

z dnia 20 maja 1925 r.

Papiery procentowe

8% dolarowe listy Pozn. Ziem Kredyt. [za 1 dolar	2.65
6% listy zboż. Pozn. Ziem. Kredyt	—7.00
Akcje bankowe:	
Bank Przemysłowców I—II em.	6.00
Bank Związku Sp. Zar. I—XI em.	-.00—8.00
Polski Bank Handl, Poznań I—IX	4.00
Akcje przemysłowe:	
Browar Krotosz. I—V em.	—1.50
Centrala Skór I V em.	—1.40
Goplana I—III em.	4.75
Hartwig C. I. I—VI em.	—0 80
Lubań Fabr. prz. ziemn.	90.00—85. 0
„Unja“ (dawn. Ventzki) I—III	5.00—5..5
Zjedn. Browary Grodziskie I—IV.	1.50

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

